

V7 136770
X 00 128 2773

Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800045681

33517

O Ś. P.

HENRYKU JORDANIE

† d. 18 Maja 1907 r.

PRZEMÓWIENIE

X. BRATKOWSKIEGO T. J.



CZCIONKAMI Drukarni „CZASU” W KRAKOWIE

1907.



~~1986
I~~

80877

929-052A/2

NAKŁADEM AUTORA.

Akc. Nr 214/D

182

PRZEMÓWIENIE

podczas żałobnego nabożeństwa

za duszę ś. p.

D^{ra} HENRYKA JORDANA

dnia 25 Maja 1907 roku w kościele św. Barbary

przez

X. BRATKOWSKIEGO T. J.

Rzekł im (Jezus): *Łazarz przyjaciel nasz śpi... a Jezus mówił o śmierci jego.* (U św. Jana r. 19).

Tak jak P. Jezus temi słowy określił wielkość straty Łazarza, mówiąc *przyjaciel nasz — umarł.* Tak i my podobnie wobec śmierci ś. p. Henryka Jordana z prawdą zawołać możemy; *Przyjaciel nasz umarł.* Przyjaciel; bo umarł ten, co wszystko to, co nam drogie ukochał życiem całym. Przyjaciel, bo skutecznie złemu, co nam grozi, usiłował zapobiedz. Przyjaciel bo: »Miły Bogu i ludziom«, stał się, przez nieustającą swą pracę dla dobra ogółu. Lekarz w całej pełni tego słowa, gdyż przenikał choroby nie tylko jednostek, ale miasta i narodu i całe swe siły wyczerpał ku leczeniu niemocy, i skutecznemu zapobieganiu rozwojowi choroby w organizmie narodu swego.

Prawdę rzekł w pięknej swej mowie o ś. p. Jordanie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. K. Morawski nazywając go »filarem kolumną« uniwersytetu; a ja ośmielę się dodać, że nasz drogi zmarły był prawdziwą *Opatrznościową siłą naszego społeczeństwa*. W czem, pytam, był Jordan tą siłą? W tem głównie, iż przeciwdziałał nieustannie, konsekwentnie a skutecznie temu złemu, które usiłuje rozbić ducha ojczyzny, wydrzeć życie teraźniejszości i przyszłości naszej.

Lekarz, przyrodnik, badacz natury, nauczyciel idący wciąż za postępem wiedzy i nauki, *a wierzący gorąco stale i jawnie!* Co to za wspaniała i żywotna siła, by uleczyć ten fałsz jeszcze dotychczas błakający się w zapatrywaniach niektórych: że nauka i wiedza musi wytrącić wiarę, że człowiek wiedzy, winien albo pomijać wiarę, lub jej zaprzeczać! Ś. p. Jordan na parę dni przed zgonem, tak piękne uczynił zeznanie; »*Patrząc na całe me życie* wyznaję wobec zbliżającej się śmierci, że wiarę św. nienaruszoną zachowałem, strzegłem jej; kochałem Chrystusa i Kościół św. i zawsze pragnąłem mu być wiernym«. Iście apostołskie zeznanie *fidem servavi*. »Wiary dochowałem«. (Do Tym.) A wiara jego przeszła przez ogień prób i boleści — bo Bóg mu jedyne go syna zabrał! A on oddał go Bogu z najgłębszym poddaniem, z wiarą zaiste Abrahamową; i pytano go, czy w tej strasznej chwili nie odczuł buntu, czy pod tym gromem nie zachwiał się w wierze? Okazał zdumienie i odrzekł z siłą przeświadczenia; »*Ani chwili — wszak to Bóg mi go dał, i Bóg miał prawo mi go wziąć do siebie*«. Ta właśnie próba, ten to miecz straszego bólu,

zamiast go złamać, ubezwładnić lub rozgoryczyć, rozwarł jakby na oścież to wielkie serce i jedyne dziecko oddawszy Panu, objął, ukochał i przyciągnął do siebie setki młodzieży! I w tem stał się tą opatrnościową siłą, a to w chwili w której wszystkie złowrogie prądy zwróciły się zaciekle, by wydrzeć młodzież naszą Bogu, prawdzie i cnocie! Jordan świadom grozy obmyślił i w czyn wprowadził środki zapobiegające temu nieszczęściu! Objął wszystkie potrzeby młodzieży tak fizyczne jak i duchowe; stworzył ogniska pracy zawodowej dla jednych, nad wszystkimi rozwinął opiekuńcze skrzydła, by zabezpieczyć normalny rozwój sił fizycznych; zwrócił ich umysł w kierunku najzdrowszym; wyrwał z próżniactwa, wałęsania się bezmyślnego po mieście, i szukania niskich uciech w dusznych murach, otwierając przed młodem pole godziwej rozrywki, ćwiczeń ciała; otoczył i zachwycał dusze młode blaskiem, zielenią, pięknem natury tworząc im ten Park niezrównany, w którym rozstawił ku wiecznej ich pamięci i wskazówce postaci wielkich w narodzie! Stał się więc siłą zachowującą i wytwarzającą zastępy *młodych* zdrowych na ciele i duszy! Obejmując wszystko swem iście ojcowskiem sercem, nie przeoczył obowiązków najświętszych względem Boga, bo to, że dziś w każdą niedzielę i święto widzimy przepełniony Kościół XX. Pijarów o godz. 9 młodzieżą rzemieślniczą, to zasługa Jordana i obecnego biskupa, wówczas prałata Pelczara!

Jordan siłą społeczeństwa naszego! Nietylko zdążył do Rzymu, by stwierdzić swe synostwo względem Kościoła, nietylko szukał tam błogosła-

wieństwa Namiestnika Chrystusowego na znojne a miłośne swe prace, lecz tam również przenikał się duchem wielkiego Papieża robotników, Leona XIII i stał się w tem mieście naszym jednym z najpierwszych twórców pracy społeczno katolickiej: »Potężny w uczynkach i mowie, przed Bogiem... i ludem«. (Łuk. 24). Czynił i zagrzewał do czynu pokrewne mu serca, i podjął wielkie dzieło: »*Mieszkańtanich dla robotników*«. I jeśli dziś już pewny zastęp *rodzin pracujących* znajduje bez wyzysku lepszy dach nad głową, jeśli dziś jakaś część rodzin robotniczych może się skupić w świetle i zdrowem odetchnąć powietrzem, i po znojnym dniu w kole dzieci w schludnem odpocząć mieszkaniu. To owoc pracy Jordana — a tem samym czyż ten lekarz prawdziwy nie przyłożył swej kojącej ręki do rany piekającej w społeczeństwie!? Czyż nie zbliżył się, i drugich przyciągnął do tych, których wszelkimi wpływami usiłują odrywać od Boga i wiary, wlewać w serca nienawiść do innych warstw narodu? Oto nasz lekarz, oto chrześcjanin, oto przyjaciel nasz, który nam umarł! Taka nam siła ubyła, taka próżnia pozostała!

Ach czemuż nie było mu danem, by pozostając dłużej na tej ziemi, mógł dokończyć, uzupełnić wychowania syna ukochanej swej żony, a przybranego dziecka swego? Czemu pytam nie mógł jeszcze ujrzyć tego, w którego serce tchnąwszy wielkiego ducha swego zostawiłby na swem miejscu i na posterunkach przez siebie zajmowanych? Czemu? bo widać Bóg żąda dziś osobliwie od nas wielkich ofiar! Tak Panie, składamy Ci je z poddaniem! Ale jako niegdyś stanąwszy nad grobem Łazarza zawo-

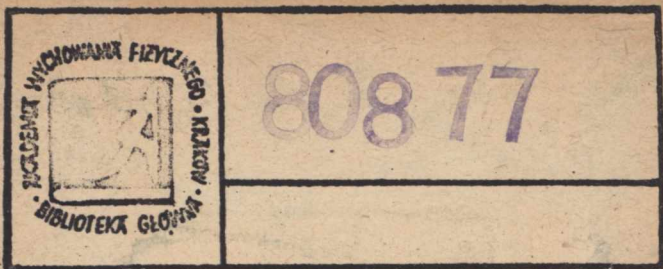
Łażę potężnem twem słowem: »Łazarzu wynijdź!«
Tak dziś spraw, by duch wielki, czysty, twórczy
Jordana odżył, przeniknął tych, co go płaczą, co
biadają pod odejściem jego, by idee jego ożywcze
zapaliły miłością i czynem serca pozostałych tu na
tej ziemi!

Kończę szereg pięknych i wymownemi usty
głoszonych przemówień o życiu i działalności Jor-
dana mem prostem słowem kapłańskim. Tak! bo
gdybyśmy my kapłani wobec odejścia jego mil-
czeli, dalibyśmy świadectwo, *że albo kapłan niema
nic do powiedzenia* o lekarzu Jordanie, albo żeśmy
nie odczuwali tej siły czynu, i poświęceń jego!
O nie zaiste! potrzebą serc kapłańskich było nie-
tylko wśród modłów i błogosławieństw towarzy-
szyc tym zasłużonym i spracowanym zwłokom do
grobu, nietylko tę wielką duszę polecać miłosnej
łasce Boga — ale z czcią i chlubą św., to gorące
słowo o nim wypowiedzieć w obliczu Boga i ludzi.
Oby przyniosło ono choć kroplę ukojenia w bo' a,
sercu pozostałej żony i przybranego syna i oby
choć w części powiedziało ludziom tę prawdę: Ta-
kim był ś. p. Jordan, »albowiem Bóg był z nim«.

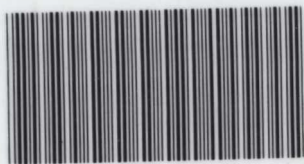
Dziwne i na oko bolesne są wyroki Boże
względem nas. W chwili gdy tak bardzo ciężko
i smutno się u nas dzieje, Bóg raz po raz, od nie-
jakiego czasu, odwołuje od nas do siebie, najdziel-
niejszych i po ludzku sądząc najpotrzebniejszych.
I tak odchodzą nas czyści, promienni cnotą, rzu-
cają jedni ledwo rozpoczętą pracę na głos Boży,
opuszczają nas siły wytrawne wdrożone w czyny
ratujące nas od ostatecznej zguby. Czy to słuszny
gniew Boży tak się już rozsrożył nad nami...?

Jednak Ty Panie: woła prorok »Gdy się rozniewasz wspomnisz na miłosierdzie«. (Habuk: 3. 2). A więc i to są drogi miłosierdzia Jego. Biorąc nam z rodzin i ze społeczeństwa to co najdroższe, najpożyteczniejsze, zmusza nas miłościwie do składania mu prawdziwych ofiar, ofiar które właśnie dla tego, że są piękne i czyste i Jemu, miłe okupią nam tę pomoc skuteczną, której tak bardzo potrzebujemy, by by się odrodzić, by na nowo stać się ludem Jego i własnością Jego, a on jako swoich nie opuści, i dalej poprowadzi wytkniętą przezeń drogą. Więc dajmy choć z bólem ale i z poddaniem te ofiary których żąda, błagając Go, by nam zesłał ducha czynu i miłości a duszy Tego, który od nas obecnie odszedł, prosimy, by dał rychło chwalebny i wieczny odpoczynek. Amen.





Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800045681

**KOLEKCJA
SWF UJ**

80877